

Różaniec

Tajemnice Bolesne

Dzisiejsze rozważania części Bolesnej spróbujmy usytuować we wczorajszej Ewangelii Przemienienia na Górze Tabor oraz dzisiejszej, w której Jezus przygotowuje ciągnące za Nim tłumy do naśladowania swojej drogi mówiąc: *"Kto nie nosi swojego krzyża, a idzie za mną, ten nie może być moim uczniem"*.

Modlitwa w Ogrójcu



Po trzech latach obecności wśród uczniów, nauczania i czynienia cudów, które miały nie tylko umocnić wiarę, ale pomóc w zrozumieniu sensu życia, zawierającego się w ofiarnej miłości, Jezus pozostaje sam na modlitwie wśród ciemnej nocy, w której Jego uczeń Judasz spiskuje przeciwko Bogu. Nie szanuje on autorytetu Jezusa, niczego nie rozumiał z Bożej nauki. Sam chce być dla siebie autorytetem, sam ustala warunki. Ofiara jest dla niego obca i nie rozumiała. Nie skłonny do służenia, nie odczuwa szacunku wobec słabszego, a pokorę uznaje za godną pogardy. On znalazł sposób, aby nikomu, niczego nie zawdzięczać. Działa wg własnych reguł - dostrzega tylko własny zysk. Strat w swoim życiu nie przewiduje. Uważając siebie za mądrego i wykształconego, zrobił, co chciał zrobić.

Biczowanie Pana Jezusa



Gdzie jest teraz Piotr, Jan i Jakub, którzy byli świadkami Przemienienia na Górze Tabor? Piotr pewnie jeszcze rozpacza po zaparciu się znajomości z Jezusem. Jan i Jakub, jak większość tych, którzy doświadczali Jezusowych cudów, wmieszani w tłum, odczuwają bezradną rozpacz; a wśród nich najboleśniej Niepokalana Współodkupicielka. Uczniowie, mocni mężczyźni ocenili własne siły i woleli się skryć, aby się nikomu nie narazić. Na arenie, w rękach rozjemców uzbrojonych w bicz, chłostany Jezus składa ofiarę Ojcu za każdego, kto rani innych. Przez wypełnienie woli Ojca, cierpienie Jezusa obmywa z grzechu każdego z nas, kto w różnym momencie swojego życia odkrywa prawdę o miłosiernej miłości. Jezus staje się nie tylko naszym Zbawicielem, ale i Nauczycielem, którego nauka umacnia w chwilach, kiedy należy się samego siebie zaprzecić, by wytrwać przy Chrystusie. Z Jezusem lżej znosić

razy zadawane przez najbliższych, od których spodziewamy się zrozumienia i ofiarnej miłości.

Cierniem ukoronowanie



Wszystkie trudności, które przeżywali najbliżsi uczniowie Chrystusa dotyczą w nie mniejszym stopniu każdego z nas. Niczym nie różnimy się od tych, którzy żyli 2 tys. lat temu. Jesteśmy tym samym człowiekiem, który przeżywa dramat podejmowania różnych decyzji, lecz tylko w innych uwarunkowaniach historycznych czy kulturowych. Jest w nas ta sama siła emocji, która bierze udział w dramacie osądzania czynów częściej innych niż własnych, potrzeba potwierdzenia własnej wyjątkowości, poprawianie swojego samopoczucia przez zauważanie błędów i grzechów u innych, to tylko niektóre grzechy rozumu, za które teraz Jezus znosi bolesne cierniem ukoronowanie. Odkupuje z grzechów tych, których pragnie nauczyć ofiarnej miłości. Nie może być uczniem Jezusa ten, który niezmiennie i stale uważa siebie za lepszego od drugiego. Żeby być Jego uczniem trzeba własną pychę mieć w nienawiści.

Droga Krzyżowa



Skazany na śmierć Jezus, i ostatnia Jego droga, która prowadzi Go na krzyż, ściągnęła tłumy ciekawskich widzów, którzy w większości skłonni byli przyznawać rację mocniejszym. A mocniejsza okazała się ziemską władza i arcykapłani. Tłum przyznając rację mocniejszym, odczuwa również swoją siłę i władzę, bo na krzyż wiedzie wyjętych spod prawa trzech złoczyńców. W obronie ludzkiej sprawiedliwości zakrólowała przemoc! I tylko Jezus wiedział, że po trzech dniach zakróluje Boża moc i objawi światu Ojcowską miłość. Kto rozumiał Jezusa, kiedy o tym mówił? A my? Czy po dwóch tysiącach lat z większą łatwością wierzymy Jego słowom? Czy dostrzegamy marnotę, która od człowieka pochodzi? Czy wreszcie, doceniamy mozolny trud wspinaczki na górę krzyża, który wieńczy życie każdego i obnaża ułudę i pychę tego świata? Każde nasze cierpienie wpisujemy w drogę krzyżową Jezusa, aby się Nim mocniej zjednoczyć, a On umocni nas swoją mocą i będziemy Jego uczniami.

Śmierć Pana Jezusa



Z miejsca publicznej egzekucji odbywanych co rok, jakby dla przypomnienia wszystkim o posłuszeństwie wobec posiadających władzę, odchodził tłum zalękniony wstrząsami ziemi i przerażającą burzą. Tłum zawiedziony brakiem cudu, którego się spodziewał. A jednak, była to egzekucja inna od wszystkich poprzednich. Przyniosła jakiś dziwny niepokój, jakiś strach, jakieś trudne do określenia przeżycia i wartości w pojmowaniu życia i śmierci. Gdzieś na dnie duszy zapaliło się nowe światło dla rozumienia własnego sumienia. Tym bardziej, że nie wszyscy odeszli! Pod krzyżem została Matka Jezusa i Jan, i ci, którzy Go szczerze kochali, a Józef z Arymatei zaangażował się w przeniesienie Ciała Jezusowego do grobu. Wcześniej nikt nie doświadczył takiej troski po ukrzyżowaniu. Wypełniały się Słowa Pisma! Przychodziło olśnienie! Przyszedł żal, smutek, wstyd, ból, wyrzuty sumienia i pragnienie wynagrodzenia swoim życiem za odstępstwa, grzech, obojętność, pychę i głupotę. śmierć Jezusa przyniosła światu nową erę, ofiarnej i miłosiernej miłości. świtał poranek wielkanocny!